

WIKTOR WEINTRAUB

NORWID WOBEC POWSTANIA STYCZNIOWEGO*

Zacząć muszę od zastrzeżenia. Badając w sposób właściwy postawę Norwida wobec powstania styczniowego, należałoby rozpatrywać jego wypowiedzi w kontekście historycznym, żeby odpowiedzieć na pytanie, o ile sądy Norwida były zbieżne z poglądami innych emigrantów, o ile zaś stanowiły reakcję – jak często bywało u Norwida – na opinie jego środowiska.

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Choć może się to wydać dziwne, w polskiej historiografii brak wyczerpującego opracowania na temat postawy emigracji wobec tradycji powstańczej, a już szczególnie mało wiemy o postawie owej emigracji wobec idei powstania zbrojnego w okresie późniejszym, po r. 1848. I to nie dlatego, żeby zagadnienie było mało ważne. Przeciwnie, była to idea przewodnia emigracji polskiej, o ile uważała się ona za emigrację polityczną. Co gorsza, wskutek niepomysłnego biegu dziejów Polski kwestia jest dziś równie aktualna, jak była przeważnie w w. XIX.

Dlatego mój artykuł może być tylko wstępnym szkicem o ograniczonym zakresie. Spróbuję wyjaśnić zagadkowe niekiedy wypowiedzi Norwida oraz pokazać wewnętrzną logikę i konsekwencję jego sądów o powstaniu, pozostawiając kwestię otwartą dla dalszych badań.

Istnieją studia poświęcone tematowi, którym się zajmuję. Jednym z nich jest rozprawa Tadeusza Makowieckiego *Norwid wobec powstania styczniowego*

* Referat przeznaczony na sesję, która miała się odbyć w Chicago w r. 1983, w stulecie śmierci Norwida. Sesja ostatecznie się nie odbyła, ponieważ władze PRL w ostatniej chwili odmówiły paszportów uczestnikom sesji z kraju. Referat, napisany po angielsku, publikujemy w przekładzie na podstawie maszynopisu zachowanego w archiwum Wiktora Weintrauba. Redakcja wprowadziła parę niewielkich skrótów w zakresie komentarza historycznego, potrzebnego dla słuchaczy cudzoziemskich. Utwory Norwida cytowane według wydania: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. Warszawa 1971-1976 (dalej cyt. PWsz; pierwsza liczba oznacza tom, następne – strony).

(1929). Makowiecki był dobrym, bystrym badaczem, jednym z najlepszych znawców Norwida. Niestety, akurat ta rozprawa pisana była z intencją polemiczną, co w jakiś sposób wypaczyło charakterystykę stosunku Norwida do powstania.

Punktem wyjścia do przedstawienia tego tematu była dla Makowieckiego pierwsza obszerna książka o Norwidzie pióra Adama Krechowickiego (*O Cyprianie Norwidzie*). Krechowicki, zapoznawszy się pobieżnie z niektórymi krytycznymi uwagami Norwida o powstaniu, surowo je osądził i na ich podstawie zarzucił Norwidowi obojętność wobec sprawy niepodległości narodowej i brak właściwie pojętego patriotyzmu. Aby zrozumieć postawę Krechowickiego, dziś dla nas tak dziwną i oburzającą, pamiętać trzeba o dwóch czynnikach. Przede wszystkim ojciec Krechowickiego wziął udział w powstaniu i z tego powodu musiał emigrować z zaboru rosyjskiego do Galicji. Ponadto książka Krechowickiego ukazała się we Lwowie w r. 1909, a więc w czasie, kiedy idea insurekcyjna znowu wisiała w powietrzu. Zarówno przez rodzinną tradycję, jak i z powodu nowego klimatu politycznego idea ta stała się dla Krechowickiego miernikiem patriotyzmu. Nie dziw, że krytyczne wzmianki o powstaniu skłoniły Krechowickiego do osądzenia Norwida jako niedostatecznie patriotycznego. A nie należy też zapominać, że w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku materiały biograficzne, do których Krechowicki miał dostęp, były ograniczone. Makowiecki na podstawie nie opublikowanych wówczas listów Norwida, które znalazł w bibliotece raperswilskiej, dowiódł, że zarzuty Krechowickiego były zupełnie chybione. Przeciwnie, listy pokazały, że Norwid był bardzo emocjonalnie zaangażowany w to, co działo się wtedy w Polsce, i że rozpaczliwie próbował pomóc powstańcom, wobec których swoją drogą był dość krytyczny. Broniąc Norwida przed zarzutami Krechowickiego, Makowiecki zniekształcił jednak w jakiejś mierze poglądy poety: przedstawiając je, nie tam, gdzie by należało, położył nacisk. Trzeba też pamiętać, że – przede wszystkim dzięki wydawniczemu dziełu Juliusza W. Gomulickiego – mamy dostęp do znacznie bogatszych materiałów literackich i biograficznych niż Makowiecki ponad 50 lat temu.

W r. 1964 Zofia Stefanowska zajęła się polemicznymi sądami Norwida o powstaniu¹. Główną uwagę poświęciła wierszom Norwida z lat 1861-1863,

¹ Z. S t e f a n o w s k a. *Norwida spór o powstanie*. W: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni i S. Frybesa. Warszawa 1964 s. 68-90.

traktując prozę jako pomocniczy materiał dowodowy. Przekonywająco dowiodła, że Norwidowska wizja misji historycznej Polski miała inspirację romantyczną, że jednak mając do czynienia z realizacją tej wizji albo wyciągając z niej wnioski polityczne, Norwid różnił się od wielkich poetów romantycznych, w istocie im się przeciwstawiał. Stefanowska doskonale pokazuje, jak Norwid, odwołując się do tematów i obrazowania romantyków, prowadził z nimi polemiczny dialog.

Moje zadanie jest inne, bardziej ograniczone. Spróbuję określić postawę Norwida wobec samej idei powstania zbrojnego i stwierdzić, do jakiego stopnia jego poetyckie i prozatorskie wypowiedzi z lat 1861-1863 były z tą postawą zgodne.

Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę, że przed wydarzeniami z lat 1861-1863 poeta miał sprecyzowany sąd o poprzednich powstaniach. Był to sąd zdecydowanie negatywny. Widział w tych usiłowaniach niewczesne emocjonalne wybuchy, z których nic nie wynikało dla niepodległości Polski, na naród zaś sprowadzały wielkie cierpienia.

To przekonanie ukształtowało się bardzo wcześnie. W listopadzie 1846 r. w Brukseli Norwid wziął udział w obchodach szesnastej rocznicy powstania listopadowego. Przemawiał wraz z Lelewelem, Siemieńskim i dwoma innymi uczestnikami. Był wówczas nieznanym młodym artystą, który wyjechał z kraju dopiero przed czterema laty. Jego przemówienie zostało potem opublikowane pt. *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*. W przemówieniu tym Norwid skwapliwie podkreślał, że jest pełen podziwu dla ducha poświęcenia tych, którzy walczyli w 1830-1831, i że miłość własnego kraju uważa za najwyższy obowiązek człowieka, po obowiązkach nakładanych przez chrześcijaństwo, oraz że ten obowiązek jest zgodny z obowiązkami religijnymi. Dwukrotnie stwierdzał: „[...] N a r ó d – Ziomkowie! – jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie” (PWsz 7, 7 i 10). Lecz wypowiadając zdanie po raz drugi, dodał: „i nie unosi się jak dziecko”. Trochę wcześniej powiedział, że naród powinien korzystać ze swojego rozczarowania, które dowodzi, „[...] jak się boleśnie okupują abstrakcyjne pomysły, kiedy je burza namiętności na praktyczne pole uprowadza”. I dodawał: „Niecierpliwość w rzeczach narodowych jest rozdarciem historii” (PWsz 7, 9). Trudno byłoby być bardziej pryncypialnie krytycznym wobec samej idei insurekcji, wyrażając jednocześnie gorącą cześć dla patriotyzmu powstańców.

Jak została przyjęta wypowiedź Norwida? Wiemy tylko, że miejscowe czasopismo „Orzeł Biały” pochwaliło ją za wartości literackie, ono też ją

opublikowało (zob. PWsz 7, 639). Czy to znaczy, że wysoce krytyczna postawa Norwida wywołała odruch zrozumienia w sercach słuchaczy? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

O dwa lata późniejsze wydarzenia Wiosny Ludów, ruch powstańczy w Poznaniu, omówił Norwid w nocy zachowanej w papierach J. B. Zaleskiego, po raz pierwszy opublikowanej w książce Krechowickiego. Krytycyzm Norwida jest surowy i gorzki, ale nie tak pryncypialny jak w jego przemówieniu brukselskim. Podczas gdy tam atakował samą ideę zbrojnego powstania, tu skupił uwagę na chaosie, braku jakiegokolwiek planu i braku odpowiedzialności przywódców: „[...] p i e n i ę d z y nie ma – s e r i o nie ma – żaden plac boju nie zrewidowany pierwej – ochotnik tak prowadzony, że rany okropniejsze niż w największych bitwach [...]” (PWsz 7, 58). Nota zaopatrzona jest w motto – popularny zwrot zmieniony w zjadliwe pytanie: „Czy też mądry Polak po szkodzie?” Innymi słowy: Czy Polacy potrafili wyciągnąć właściwe wnioski z klęski powstania?

Doświadczenie 1848 r. znalazło w poezji Norwida znaczący wyraz w słowach głównego bohatera *Zwolona*, dramatu zaczętego w r. 1848, opublikowanego trzy lata później:

[...] każdy śpieszy
Na śmierć: żywota któryż szukać zdolny?
Za wolność każdy umrzeć chce z ochotą,
Jak gdyby cmentarz tylko zwał się wolny,
A lada koniec jakby był istotą
Nieskończoności? [...]

PWsz 4, 42

Lewica romantyków żyła pod urokiem rewolucji. Przez rewolucję romantycy rozumieli wojnę powszechną, która położyłaby kres społecznemu i politycznemu uciskowi, która by przyniosła Polsce niepodległość, wprowadzając jednocześnie radykalne reformy społeczne. Norwid tak samo jak ci romantycy był krytyczny w stosunku do nierówności społecznych; przywileje szlacheckie uważał za anachronizm. Ale był z zasady przeciwny idei wojny rewolucyjnej, która jego zdaniem była okrutnym, straszliwie kosztownym i niechrześcijańskim narzędziem zmian społecznych i politycznych. Jego odraza do rewolucji miała oczywiście wpływ na stosunek do powstań polskich. Nie powinno nas jednak zaskakiwać, że patriotyczne demonstracje warszawskie w 1861 r. powitał Norwid z entuzjazmem. Z naszej perspektywy wydarzenia tych burzliwych

lat były wstępem do powstania styczniowego. Ale ówczesny obserwator widział to inaczej. Wydawało się, że po raz pierwszy od czasu rozbiorów polskie społeczeństwo będzie w stanie zmusić pokojowymi środkami władze rosyjskie do znaczących ustępstw, że zwłaszcza będzie mogło uzyskać trochę samorządu z polską administracją i polskim szkolnictwem. Rządy nowego cara Aleksandra II były początkowo względnie liberalne. Oczekiwanie znaczącej liberalizacji ustroju całego cesarstwa i częściowego zaspokojenia polskich aspiracji narodowych wydawało się naturalne. Po raz pierwszy Petersburg rokował z Polakami i był gotów do ustępstw.

Norwid całym sercem podzielał patriotyczną egzaltację swoich rodaków. Znaną wiersze *Improwizacja na zapytanie o wieści z Warszawy*, *Żydowie polscy* i *Sariusz* wiele o tym mówią. Nastrój ich jest podniosły. Wszystkie trzy zmierzają do uświęcenia uczuć patriotycznych. Mamy w nich do czynienia z mieszaniną uczuć religijnych i patriotycznych. Okoliczności manifestacji odbywających się w kościołach, wtargnięcie do kościołów żołnierzy rosyjskich i pobicie tam wiernych kolbami 15 października 1861 r. sprawiały, że sakralizacja narzucała się sama przez się. Norwid jednak starał się unikać w tych wierszach górnolotnej retoryki. Szczególnie wymowny pod tym względem jest najwcześniejszy z wierszy, *Improwizacja*. Rozpoczyna się od wersów:

Pytasz: co mówię, gdy warszawskie dziecię
Wstawa oparte na cudzie?
[...]

A kończy się zwrotką:

Dlatego, być tam nie mogąc, gdzie łkanie,
Ni w pierś przyjmować zaczepki,
Milczę przynajmniej... mam uszanowanie
Dla Achillesa kolebki!

PWsz 1, 338

To, co dzieje się w Warszawie, budzi taką grozę, że jedyną właściwą reakcją zewnętrznego obserwatora może być tylko pełne uszanowania milczenie.

Uniesienie Norwida dotrwało do wybuchu powstania. Jest jeszcze wyczuwalne w wierszu *Do wroga*, napisanym najpewniej w końcu stycznia lub na początku lutego 1863 r. Jest to wiersz potężny i gorzki, ale nie stanowi wezwania do broni przeciwko wrogowi, Rosji. Rosjanie, czytamy tam, są naro-

dem niewolników. Nie wiedzą, jaką wartością jest wolność. Polacy przez swoje ofiary uczą ich, jak cenić wolność i jak wysoką cenę trzeba za nią płacić. Nawiasem mówiąc, ta sama idea powraca kilkakrotnie w prozie Norwida z tego okresu. Polacy dają Rosjanom lekcję prawdziwego patriotyzmu i uczuć chrześcijańskich, a płacą za to wysoką cenę. Wiersz kończy się wezwaniem do Rosjan, aby przyłączyli się do Polaków i razem walczyli z despotycznym rządem carskim, którego symbolem, jak w *Ustępie* Mickiewicza, jest ogromna bryła lodu:

Niechże wam szron raz roztaje u powiek,
Niech roz-niewoli się ta ciemna góra;
Wrogi!... do nogi broń!... k t o j e s z c z e c z ł o w i e k,
A bryłę-lodu na kosy!... i hurraa!...

PWsz 1, 374

W tym wezwaniu jest niezamierzona ironia. Kosa nie jest właściwym narzędziem do rozbijania lodu. Lecz powstańcom rozpaczliwie brakowało broni palnej – na początku mieli tylko kilkaset sztuk – tak więc używali postawionych na sztorc kos.

Wkrótce po „pieśni” *Do wroga* napisał Norwid inny wiersz zbliżony nastrojem – „*Buntownicy, czyli Stronnictwo-wywrotu*”.

W pierwszych tygodniach po wybuchu powstania Norwid był tak mocno przejęty wydarzeniami, że czuł potrzebę tłumaczenia jednemu ze swoich korespondentów, Michałowi Kleczkowskiemu, dlaczego nie jedzie do Polski, żeby się przyłączyć do powstańców (list z 6 marca 1863 r., PWsz 9, 83). Powodem – czytamy tam – był brak pieniędzy na taką podróż (1500 franków) i głuchota. Wkrótce jednak w opinii Norwida powstanie nabrało takich cech, które potępiał przedtem w poprzednich powstaniach: niewczesna inicjatywa, wybuch powodowany emocjami, nie zaś rozważną analizą sytuacji politycznej, desperackie czyny prowadzące do nowego rozlewu krwi i nowych represji.

Tym przekonaniom dał Norwid wyraz w listach do Karola Ruprechta. Zesłany na Syberię za działalność polityczną, po powrocie do Królestwa Kongresowego Ruprecht stał się jednym z przywódców stronnictwa białych. W kwietniu 1863 r. został wybrany na członka rządu powstańczego. Gdy czerwoni przejęli kontrolę nad rządem, Ruprecht wyjechał do Francji i tam stał się jego reprezentantem. Jeśli wnosić z tonu listów Norwida, ich znajomość, mimo różnic w poglądach, stała się bliska.

W liście z 21 września 1863 r. Norwid napisał do Ruprechta:

Przyszłość albowiem zdobywają te trzy rzeczy: d u c h, c i e r p l i w o ś ć i d o -
p e ł n i e n i e – a l e w c a l e n i e k r e w: t o b a j k a! (PWsz 9, 111).

Ten sam motyw pojawia się znowu w liście z listopada 1863 r.:

Ja (jak wiesz) nie wierzę, ażeby k r e w zdobywała przyszłość (mianowicie od dziewiętnastu wieków).

Ja wierzę, że p o t czoła, ale nie k r e w!!

Kapitałna to różnica pojęć, która nie dopuszcza obcowania użytecznego (tamże s. 117).

Miał na myśli oczywiście jakiegokolwiek „obcowanie użyteczne” między rodakami a nim samym. W innym liście, pisanym parę dni później, Norwid oznajmiał temu samemu adresatowi:

[...] wszystko oparte na samym jedynie r o z d m u c h a n i u p a s y j i z u p e ł n e j
p o g a r d z i e w s z e l k ą I d e ą (tamże).

Makowiecki starał się nas przekonać, że z upływem czasu Norwida ogarniało rozczarowanie wobec chaotycznego przebiegu powstania i polityki jego kierownictwa:

Poeta wkrótce spostrzegł bezplanowość działań, ciągłą zmianę rządów, wodzów i kierunków – ręce poczęły mu opadać. Nie ma walki ideowej z Moskwą; nie ma planowych działań politycznych, dyplomatycznych czy militarnych; nie ma organizowania społeczeństwa. Gdzie reformy? Gdzie praca całego narodu?²

Listy do Ruprechta dowodzą, że opozycja Norwida była znacznie bardziej zasadnicza, że był przeciwny nie temu lub owemu posunięciu rządu powstańczego, lecz że był przeciwny samej idei powstania zbrojnego. W dążeniu do celów narodowych uznawał tylko środki pokojowe.

Bardziej pod tym względem uderzający jest list wysłany do Ruprechta we wrześniu 1863 r. Norwid namiętnie broni tam Amerykanów, którzy przyjaźnie przyjmowali eskadry rosyjskich okrętów w portach Nowego Jorku i San Francisco. Ten list jest szczególnie wymownym świadectwem, jak wysoko oceniał Norwid demokrację amerykańską (co szerzej omawiałem gdzie indziej, anali-

² T. M a k o w i e c k i. *Norwid wobec powstania styczniowego*. „Pamiętnik Literacki” 26:1929 s. 567.

zując stosunek Norwida do Stanów Zjednoczonych³). List jednak jest ważny także dla obecnych rozważań, ponieważ daje wgląd w polityczną myśl Norwida, pokazuje, jaka według niego mogłaby być alternatywna, a skuteczna, polityka polska wobec Rosji. Oto co pisał do Ruprechta:

Ameryka-Północna dla niczego na świecie nie zmieni republikańskich zasad.

Jest wolną w umyśle swym, i dlatego z każdym łatwo traktuje, ale kto by jej dotknął republikanckich jej zasad, wyrzuci go precz. Przyjęcie eskadry petersburskiej pochodzi z dwóch przyczyn: 1^o dlatego, iż amerykańskiemu umysłowi w szysztko a w szysztko proponować można i niczym jako wolny nie uprzedzi się i nie obruszy się; 2^o dlatego, że oni, granicząc z Rosją, [...], uważali od dawna za stosowne stworzyć sobie amerykańską partię w Imperium Petersburskim.

PWsz 9, 106

Tak więc, według Norwida, jeśli jakiś kraj ma wspólną granicę z Rosją – nie zapominajmy, że w 1863 r. Alaska jeszcze należała do Rosji – powinien wpływać na Rosję, starając się stworzyć tam przyjazną sobie partię. Podobną myśl wyraził Norwid w nocy do Ludwika Mierosławskiego z maja 1863 r.; polemizując z zawzięciem antyrosyjskim Franciszkiem Duchinińskim, napisał tam:

[...] kiedy albowiem nastaje kto na Rosję w ogóle, więc wywołuje ogólny -rosyjski-patriotyzm, czyli pracuje DLA NICH...

I dalej cytował zdanie cara Aleksandra II o takich właśnie skutkach powstania (PWsz 7, 133-134).

W sądach Norwida tkwi ziarno prawdy. Powstanie styczniowe było tragedią nie tylko dla Polski; także dla tych Rosjan, którzy dążyli do liberalizacji ustroju cesarstwa. Powstanie przyczyniło się do zakończenia ery reform, która zaczęła się po śmierci Mikołaja I. Dlatego też wielu radykalnie nastawionych Rosjan obarczyło Polaków winą za reakcję polityczną i zajmowało postawę antypolską. Przed 1863 r. najpopularniejszym rosyjskim pismem opozycyjnym był „Kołokoł”, wydawany w Londynie przez Aleksandra Hercena. „Kołokoł” był zarazem antycarski i propolski. W 1863 r. popularność dwutygodnika

³ W. Weintraub. *Czy Ameryka była dla Norwida infernem?* „Kultura” (Paryż) 1963 nr 4.

Hercena w Rosji gwałtownie spadła, ponieważ czytelników zraziło polskie stanowisko Hercena i jego obrona powstania polskiego.

Jeśli chodzi o rosyjskie koła urzędowe, niektórzy z wysokich ich przedstawicieli mogli liczyć na taką reakcję. Podczas dwóch burzliwych lat, które poprzedziły wybuch powstania, polityka rządu rosyjskiego w Królestwie Kongresowym była pozbawiona konsekwencji. Większość cywilnych wysokich urzędników była za ułożeniem stosunków z Polakami, ale niektórzy dowódcy wojskowi działali arbitralnie. Trudno uniknąć podejrzania, że brutalnymi represjami chcieli sprowokować Polaków, spodziewając się, że powstanie w Polsce położy kres oburzającym ich tendencjom reformistycznym.

Krytyczny pogląd na powstanie zmusił Norwida do zrewidowania niektórych jego idei z lat poprzednich. W 1862 r. napisał wiersz *Sariusz*, wysoko w nim ocenił przywódcę białych – Andrzeja Zamoyskiego. W rozmowach z Rosjanami Zamoyski zajął stanowisko nieustępliwe. Domagał się nie tylko autonomii dla Polski Kongresowej, ale również dla ziem wschodnich, które były już wcielone do Rosji. Tę polityczną całość widział jako osobną jednostkę, której istnienie gwarantowałyby liberalna konstytucja. Kiedy jego negocjacje z rosyjskim namiestnikiem w Warszawie załamały się, został wysłany do Petersburga; w rozmowach z tamtejszymi przedstawicielami władzy centralnej okazał się równie nieugięty jak uprzednio w Warszawie, rozkazano mu wtedy ostatecznie wyjechać za granicę. W wierszu Norwida Zamoyski jest przywołany jako wzór obywatela, wspaniały świadek historii:

III

Ale Sybilla dziejów jest przezczysta –
 Duch niepoprawny wciąż Idealista,
 Więc dość mu nieraz jednego człowieka,
 Co prawd nie kryje.

IV

I wybrał Ciebie on – od wieków-wieka
 Słynny Sariuszu!... [...]

PWsz 1, 371

Trudno byłoby jeszcze wyżej ocenić Zamoyskiego. Ale w 1863 r. Norwid zrewidował ten sąd. W liście do Łucji Rautenstrauchowej, pochodzącym najprawdopodobniej z listopada tego roku, napisał, że Zamoyski został unieruchomiony przez historię. Miał na myśli to, że Zamoyski przyjął za wzór

swego wielkiego przodka, kanclerza Jana Zamoyskiego, który za Batorego walnie przyczynił się do zwycięstwa w wojnie z Iwanem Groźnym.

Hrabia Zamoyski, jako najczystszego imienia w Polsce dziedzic, unieruchomiony został przez symboliczność imienia Zamoyskich i pojął Polskę j a k h i s t o r y k (PWsz 9, 119).

Dalej porównał Zamoyskiego z margrabią Wielopolskim, rzecznikiem kompromisu z Rosją, patrzącym na Polskę, pisał Norwid, „j a k g e o g r a f”, który rozumie – cytuję Norwida – że „czy zwycięzcy, czy pobici – będziemy granzyć z narodem moskiewskim” (tamże).

Pod koniec 1863 r. napisał Norwid – wedle jego określenia – „rapsod” *Fulminant*. Tytuł odnosi się do francuskiego *fulminant*, co znaczy „piorunujący”, „wybuchowy”. Na poemat składa się seria gorzkich, pesymistycznych rozważań o gniewie. W ostatniej części poematu czytamy, że istnieje szlachetny, chrześcijański gniew, bez którego serce byłoby „Nie sercem, ale – podłości organem” (PWsz 3, 552). Lecz w świecie dominuje inny gniew, gniew niski, i nim przede wszystkim zajmuje się poemat. Ten gniew prowadzi do wojen i prześladowań, odczłowiecza prześladowców i zatruwa prześladowanych, ponieważ uczy ich mściwości:

Wiedźże więc, za co ja cię nienawidzę,
N i e w o l o!... wiedzcież wy, c z e m u? – Wandale!
Oto, iż d l a w a s serce mieć się wstydę,
Od życia progu żyć nie mogąc wcale,
Od dziecka musząc k l n ą ć – od pierwszej chwili
Zaczątków-serca już serca nie mając,
Lecz c o ś, co jakby miecz dobyć się sili –
C o ś, o czym, że jest, wiem, was odpychając;
– C o ś, co jest wielką nienawiścią pierwój,
Niżli na miłość wyrość mogło w nerwy,
A jednak t a k ą być musi!... [...]

PWsz 3, 549

Poemat jest namiętną, rozpaczliwą próbą potwierdzenia zasady polityki chrześcijańskiej, opartej na chrześcijańskiej miłości, potwierdzenia na przekór politycznej klęsce i rosnącym represjom rosyjskim.

Inny wtedy napisany wiersz, *Fortepian Szopena*, jedno z największych dzieł Norwida, również odnosi się do wydarzeń 1863 r. Jest oczywiste, że

powstanie styczniowe i wydarzenia, które je poprzedziły, mocno się odbiły w twórczości Norwida.

To, że Norwid miał wobec powstania postawę wysoce krytyczną, nie znaczy, żeby się uchylał od publicznej działalności na rzecz powstańców. Wręcz przeciwnie: ponieważ uważał, że powstanie jest tragiczną pomyłką, że jest skazane na upadek, był przekonany, iż wobec tragicznej sytuacji Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza powstańców, trzeba poruszyć opinię zachodnią, aby uzyskać pomoc. Nigdy przedtem ani potem nie pragnął Norwid tak gorąco służyć sprawie narodowej, nigdy nie był tak pełen planów działania na rzecz Polski.

Przede wszystkim chciał założyć nowe czasopismo polskie; próbował pozyskać dla tego projektu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Kraszewski, proponował Norwid, mógłby pisać o sytuacji w Polsce, podczas gdy on zajmowałby się opinią zachodnią o powstaniu. W sierpniu naszkicował, na prośbę Ruprechta, bardzo ciekawy [*Memoriał o prasie*]. Rosjanie, dowodził tam, praw ludzkich i godnych form rządu uczyli się od Polaków, dużym ich kosztem. Jakkolwiek bardzo krytyczny wobec społeczeństwa rosyjskiego, Norwid nie chciał, żeby projektowane czasopismo było antyrosyjskie. Miało być wymierzone przeciwko, jak go nazywał, „Rządowi Petersburskiemu”, nie przeciwko narodowi rosyjskiemu. Chciał usunąć z pisma słowo „Moskał” ze względu na jego wybitnie ujemne zabarwienie. Czasopismo, podkreślał, nie powinno być związane ze starym patriotyzmem, dla którego właściwe było myślenie w kategoriach wszystko albo nic, a którego następstwa charakteryzował jako „zarówno heroiczne jak jałowe i nieszczęsne”. Taki patriotyzm przeciwstawiał swojemu pojęciu patriotyzmu, pozwalającemu ludziom żyć godnie. Przytaczam ten ważny ustęp:

S t a r a - s z k o ł a – a której działania okazały się być zarówno heroiczne jak jałowe i nieszczęsne – stara szkoła patriotyzmu polskiego, s z k o ł a l a c k a, zupełnie przeciwnie poczynając (albowiem od f o r m a l n e g o p r a w a - n i e p o d l e g ł o ś c i), mogła tylko zwyciężyć lub być pobitą – ale ż y ć, ale zaręczyć następliwosć sprawy, przez onejże samej utwierdzenie, nie było zapewne jej zadaniem.

PWsz 7, 139

Norwid nie miał dobrej opinii o polskiej prasie i w ciągu całego życia ubolewał, że nie ma takiego czasopisma, w którym mógłby swobodnie wyrażać swoje poglądy, tak zdecydowanie niezależne. Nigdy przedtem ani potem

nie odczuwał tak silnej potrzeby publicznego dyskusowania spraw politycznych.

Inne uwagi odnosiły się do kwestii humanitarnych. Jeśli klęska powstańców była nieunikniona, należało przynajmniej starać się ulżyć losowi powstańców, którzy nie mogli ująć Rosjanom. Zachodnia opinia publiczna, dowodził Norwid, winna żądać, aby byli traktowani jak strona wojująca, jak pokonana armia, a nie jak przestępcy, którzy zbuntowali się przeciw legalnemu rządowi. Wiemy aż nadto dobrze, że obawy Norwida o los powstańców były całkowicie uzasadnione. Lecz jego projekt był utopijny. Zgniółszy powstanie, Rosja nie miała zamiaru legalizować go post factum przez przyznanie powstańcom praw strony wojującej. Inny z humanitarnych projektów Norwida wzywał do międzynarodowej opieki nad rannymi partyzantami.

Norwid był głęboko przekonany, że przywódcy powstania zaniedbali starań o pomoc, jaką sprawa polska mogła uzyskać od Watykanu. Pius IX nastawiony był przyjaźnie do Polaków. Norwid go znał, był na audiencji w burzliwym r. 1848 i bardzo wysoko cenił papieża. Wielokrotnie z ubolewaniem stwierdzał, że rząd powstańczy nie docenia moralnego autorytetu Stolicy Świętej. Skłonny był nawet przypisać nieprzyjazny stosunek Grzegorza XVI do powstania listopadowego podobnym zaniedbaniom. Z listów i memoriałów Norwida widać jasno, że uważał możliwie bliskie związki rządu powstańczego z Watykanem za rzecz o zasadniczym znaczeniu dla sprawy polskiej.

Nic z tych planów nie wyszło. Jednak z wypowiedzi Norwida wynika bez cienia wątpliwości, że choć bardzo krytyczny wobec powstania, z wielką pasją dążył do tego, żeby być użytecznym w łagodzeniu jego katastrofalnych następstw.

Stały sprzeciw Norwida wobec idei insurekcyjnej znalazł szczególnie mocny wyraz cztery lata później, w r. 1867, w odzie *Do współczesnych*:

[...]

Och! wy – którzy śpiewacie k r w a w o i p o ż a r n i e,
Kiedyż?... zrozumiecie sąd?
Żyć wy radzi w dziejach, lecz żaden nie wie,
Że cali urosliście w krwi-ulewie,
Czyści i matematyczni, jak błąd!

[...]

PWsz 2, 182

Ze ściśle literackiego punktu widzenia ta potężna i ponura zwrotka jest najmocniejszym wyrazem potępienia idei powstańczej przez Norwida.

Nie było to jednak ostatnie o niej słowo Norwida. W 1875 r. Norwid został zaproszony do udziału w paryskich obchodach dwunastej rocznicy powstania styczniowego. Przyjął zaproszenie. Jednak poza stwierdzeniem, że w zasadzie polska idea powstańcza nadal istnieje (powstanie „jest w z a s a d z i e t r w a j ą c y m”, PWSz 7, 95), przemówienie Norwida nie odnosiło się do powstania. Zamiast tego mówił o duchu europejskim i europejskiej solidarności, złożył hołd Francuzom, którzy okazali sympatię dla sprawy polskiej w r. 1863, po czym zajęli się walką Greków o wolność w latach dwudziestych XIX w. Przypomniawszy słuchaczom, że Grecja odzyskała niepodległość pod presją Europy i z jej pomocą. Przemówienie zakończył własnym przekładem greckiej pieśni ludowej o śmierci Marka Botzarisa, jednego z bohaterów greckiej wojny o wolność.

A więc, jak widać, w swoim przemówieniu Norwid zboczył od właściwego tematu uroczystości. To odstępstwo jest zrozumiałe wobec klimatu politycznego w r. 1875. Francja III Republiki nawiązała przyjazne stosunki z Rosją. Polskie dążenia narodowe miały więc we Francji niewielki odgłos, a polscy emigranci polityczni czuli się w Paryżu roku 1875 nieproszonymi cudzoziemcami. W takiej atmosferze politycznej miało sens złożenie hołdu Francuzom, dawnym przyjaciołom Polski, i ożywienie pamięci przeszłości, kiedy to interwencja mocarstw europejskich uratowała powstanie greckie, gdy znalazło się na krawędzi upadku, i doprowadziła do niepodległości Grecji. Przemówienie nie przynosi pochwały powstania styczniowego i nie może służyć jako dowód, że z upływem czasu Norwid zmienił stosunek do powstania.

Na wiosnę tego roku przemówienie Norwida wydrukowała gazeta lwowska. Klęska powstania styczniowego i ostre represje, które po niej nastąpiły, wywołały gwałtownie antypowstańczy kierunek myśli. Powstania potępiano jako usiłowania bohaterskie, ale nieopatrne. Paryskie przemówienie Norwida upamiętniające wydarzenie, które należało już do martyrologii narodowej, nie głosiło jednak chwały tego wydarzenia i dobrze trafiało w ówczesne nastroje.

W 1880 r. zaproszono Norwida do udziału w innej uroczystości, mianowicie poświęconej pięćdziesięcioleciu powstania listopadowego. Tym razem odmówił, uzasadniając swoją decyzję w gorzkiej, sarkastycznej nocie.

Pięćdziesiąt lat temu, wywodził, tylko żołnierze i poeci spełnili swój obowiązek. Społeczeństwo jako całość, złożone z chłopów pańszczyźnianych, arystokracji zniewolonej interesami materialnymi i inteligencji skazanej na

podrzedną pozycję, to społeczeństwo nie było gotowe do niepodległości. Idea powstania jak plan budynku wzniesionego na dwóch tylko kolumnach dowodzi – pisał – geniuszu architekta i upadku narodu: będąc „zarazem pomnikiem i genialności umysłu, i upadku narodu” (PWsz 7, 184).

Jak widzimy, poglądy Norwida na powstanie styczniowe były raczej konsekwentne i zgodne z jego sądami o poprzednich powstaniach. Tylko podczas pierwszych tygodni po wybuchu insurekcji, porwany patriotyczną egzaltacją dwóch poprzednich lat, popierał je i nawet czuł się zobowiązany do tłumaczenia, dlaczego nie przyłączył się do powstańców. Wkrótce potem jednak doszedł do wniosku, że powstanie styczniowe, jak wcześniejsze, było dziełem nieopatrznego patriotyzmu.

Zdzisław Łapiński, autor najlepszej książki o Norwidzie, sądzi, że poeta nie potępiał bezwzględnie idei powstania. Jego zdaniem Norwid chciał zachować powstanie jako ostateczny, rozstrzygający środek, nie chciał, aby było podstawowym sposobem osiągnięcia wolności narodowej: „Nie wykluczał tego środka, tak jak nie potępiał rebelii wynikłej ze społecznego ucisku, chciał go jednak zachować jako argument ostatni, nie zaś główny czy jedyny. Polskiej opinii zarzucał fetyszizowanie owej «ofiary krwi», on chciał ją «uniepotrzebnąć»”⁴.

Jeżeli postawa Norwida wobec idei zbrojnego powstania wydaje się czasami niejednoznaczna, to dlatego, że w tym wypadku, tak jak zwykł kiedy indziej, używał dwóch rodzajów argumentów: praktycznych, że powstania są skazane z góry na klęskę z powodu przewagi sił rządowych, i moralnych, że powstania są nie do przyjęcia w ramach polityki czerpiącej inspirację z chrześcijaństwa. Nie ma jednak wątpliwości, że Norwid w sposób jednoznaczny potępił wszystkie powstania, do których doszło za jego życia.

Przeł. Roman Werpachowski

⁴ Z. Ł a p i ń s k i. *Norwid*. Kraków 1971 s. 136.

NORWID'S ATTITUDE TOWARDS THE JANUARY UPRISING
(Translated from the English by Roman Werpachowski)

SUMMARY

Weintraub determines "Norwid's attitude toward the very idea of an armed rising, the degree to which his poetic as well as prosaic pronouncements of 1861-63 agreed with that attitude". Before the events of 1861-63 Norwid held definitely negative views on previous insurrections. He saw them as emotional outbursts which could only inflict sufferings on his nation. He formed his opinions very early. He was fundamentally critical of the very idea of insurrection while paying a warm tribute to the patriotism of the insurgents. Norwid greeted the patriotic demonstrations that took place in Warsaw with enthusiasm. His exaltation survived the outbreak of the insurrection for a time. But he strongly opposed the idea of insurrection and regarded it as needless, un-Christian bloodshed.

Transl. Roman Werpachowski